

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/75476,Wasilij-Ulrich.html>



Lubianka, siedziba NKWD i więzienie śledcze w Moskwie, dokąd przewieziono z Polski gen. L. Okulickiego i innych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Wasilij Ulrich

Autor: SŁAWOMIR KALBARCZYK 20.10.2020

Czy można zostać sędzią bez wykształcenia prawniczego? Odpowiedź negatywna wydaje się bezsporna. Nie było to jednak oczywiste w Związku Sowieckim, szumnie mieniącym się „państwem nowego typu” (czyli takim, w którym obowiązują zasady inne niż dotychczas).

Najlepszym na to dowodem jest kariera Wasilija Ulricha, prawniczego dyletanta, który został

przewodniczącym Wojskowego Kolegium Sądu Najwyższego ZSRS.

Urodził się w 1889 r. w Rydze, w rodzinie zawodowego rewolucjonisty, co – jak łatwo się domyślić – wywarło istotny wpływ na jego losy. Niemniej jednak należy odnotować, że młody Ulrich nie zaniedbywał nauki: ukończył szkołę realną (w 1909 r.), po czym wstąpił na Wydział Komercyjny (czyli ekonomiczny) ryskiego Instytutu Politechnicznego.

W latach I wojny światowej służył w armii rosyjskiej. W 1917 r. zaangażował się po stronie rewolucji bolszewickiej. W roku następnym trafił do Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, a w 1919 r. został stamtąd ściągnięty do pierwszej policji politycznej sowieckiego państwa – słynnej Czeka. Nie zagrzał w niej długo miejsca. W 1921 r. został przewodniczącym Izby Wojskowej Najwyższego Trybunału Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, dwa lata później – przewodniczącym Izby Wojskowej Sądu Najwyższego Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, a w roku 1926 objął stanowisko przewodniczącego Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRS.

Kolegium pod kierownictwem Ulricha stało się praktycznie odrębnym organem, gorliwie realizującym dyrektywy najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRS. Nadawało bowiem formę prawną – tj. postać wyroków sądowych – represjom podejmowanym przez Józefa Stalina i jego otoczenie.

Kolegium od chwili powstania, czyli od 1924 r., było integralną częścią Sądu Najwyższego, jednak pod kierownictwem Ulricha stało się praktycznie odrębnym organem, gorliwie realizującym dyrektywy najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRS. Nadawało bowiem formę prawną – tj. postać wyroków sądowych – represjom podejmowanym przez Józefa Stalina i jego otoczenie.

Apogeum takiej właśnie działalności tej instytucji przyniosły lata 1936–1938, kiedy osądziła ona blisko 40 tys. osób, z czego ponad 25 tys. skazała na karę śmierci. W późniejszym okresie Kolegium nie miało już tak „imponujących” wyników – przynajmniej jeśli mierzyć je liczbą skazanych. Zdołało natomiast zapisać jedną z najczarniejszych kart w historii sowieckich represji wobec obywateli państwa polskiego w latach 1939–1945. Przesądzał o tym kaliber rozpatrywanych spraw, a także to, że członkowie Kolegium nie wahali się ferować wyroków śmierci.

Za pierwszego Sowietą

Na najwyższy wymiar kary Kolegium skazało m.in. dwóch byłych polskich premierów: Leona Kozłowskiego i Aleksandra Prystora. I to jednego dnia: 7 lipca 1941 r. Ze wspomnień tego pierwszego wiemy, że rozprawa odbywała się w więzieniu Butyrki, dokąd Kozłowski – aresztowanego jeszcze we wrześniu 1939 r. we Lwowie, a następnie przetransportowanego do Moskwy – przywieziono z więzienia na Łubiance. W akcie oskarżenia, wręczonym dopiero w dniu procesu, zarzucono Kozłowskiemu członkostwo w Polskiej Organizacji Wojskowej w latach 1916–1918, udział w wojnie 1920 r., a także to, że jako szef rządu i minister reform rolnych zwalczał ruch rewolucyjny.

Siedzibą Kolegium była Moskwa, ale wydawało ono wyroki także na sesjach wyjazdowych. Jedną z takich sesji odbyła się na przełomie stycznia i lutego 1941 r. w białoruskim Mińsku. Jej celem było przyspieszenie procedury skazywania członków antysowieckich organizacji konspiracyjnych na północno-wschodnich Kresach Wschodnich, które po agresji sowieckiej 17 września 1939 r. wcielono do Białoruskiej SRS.

Kozłowski odrzucił w całej rozciągłości oskarżenie, zauważając, że POW istniała do 1918 r., czyli w czasie, kiedy ZSRS jeszcze nie istniał. Zwrócił też uwagę na to, że sowiecki kodeks karny nie może być stosowany do jego działań, ponieważ miały one miejsce na terytorium Polski i wobec ludności polskiej.

Ulrich zastrzeżenia Kozłowskiego skwitował uwagą, że Polska nie istnieje, po czym nakazał go wyprowadzić. Od jego wejścia do wyjścia z sali rozpraw minęło nie więcej niż dziesięć minut. Półtorej godziny później były premier usłyszał wydany na niego wyrok. Stwierdzono w nim, że Kozłowski przez 25 lat działał przeciwko ZSRS: był członkiem i jednym z kierowników POW, która prowadziła walkę z władzą sowiecką oraz pracę szpiegowską na terenie Związku Sowieckiego, a jako premier ze szczególną bezwzględnością gnębił ruch rewolucyjny w Polsce i przygotowywał walkę ze Związkiem Sowieckim na terenie międzynarodowym, za co

Kolegium skazało go na karę śmierci¹.

Siedzibą Kolegium była Moskwa, ale wydawało ono wyroki także na sesjach wyjazdowych. Jedną z takich sesji, trwająca dwa tygodnie, odbyła się na przełomie stycznia i lutego 1941 r. w białoruskim Mińsku. Jej celem było przyspieszenie procedury skazywania członków antysowieckich organizacji konspiracyjnych na tzw. Zachodniej Białorusi (czyli północno-wschodnich Kresach Wschodnich, które po agresji sowieckiej 17 września 1939 r. wcielono do Białoruskiej SRS).

Uczestniczka jednej z takich organizacji, działającej w Lidzie, postawiona wraz z trzynastoma innymi jej członkami przed Kolegium 29 stycznia 1941 r., wspominała:

„Gruby jak beczka, obwieszony medalami jak choinka Ulrich robił na mnie bardzo niesympatyczne wrażenie.”²

Kolegium wydało surowy wyrok: czterech lidzkich konspiratorów – Bogusław Wężyk, Gambir Kurmanowicz, Maciej Wasiukiewicz i Wiktor Hajdul – otrzymało wyroki śmierci; pozostałym oskarżonym wymierzono kary pozbawienia wolności w wymiarze od pięciu do ośmiu lat. Na pamięć i szacunek zasługuje odważna postawa Kurmanowicza, który na zarzut postawiony przez Kolegium, że będąc Tatarem, wysługiwał się „polskim panom”, odpowiedział:

„Całe moje życie, tak jak mój ojciec, mówiłem po polsku i czułem się Polakiem.”³

Tylko wyrok na Hajdula został zamieniony na karę łągrów; pozostałe trzy wykonano w lutym 1941 r. Łącznie w trakcie wspomnianej sesji wyjazdowej Kolegium skazało setki Polaków zaangażowanych w działalność rozmaitych organizacji konspiracyjnych na tzw. Zachodniej Białorusi oraz innych osób uznanych za wrogów władzy sowieckiej. Wśród osądzonych był Kazimierz Gallen-Bisping, były senator, skazany na osiem lat obozów pracy poprawczej (zmarł w łągrze należącym do Workutłagu w kwietniu 1941 r.).

Proces Szesnastu

Po podstępny aresztowaniu w marcu 1945 r. przez aparat Iwana Sierowa szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego – z Delegatem Rządu na Kraj wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim oraz

ostatnim Dowódcą Armii Krajowej gen. Leopoldem Okulickim na czele – władze sowieckie postanowiły urządzić im proces pokazowy w stylu tych, które odbywały się w Moskwie w okresie wielkiej czystki (pomysł wyszedł od szefa NKWD Ławrientija Berii oraz ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego Wsiewołoda Mierkułowa i uzyskał pełną akceptację Biura Politycznego KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii [bolszewików]). Trudno się zatem dziwić, że do jego przeprowadzenia wyznaczono Kolegium Wojskowe SN. Ulrich został mianowany przewodniczącym składu orzekającego (nie zawsze przewodniczył rozprawom). Proces ruszył 18 czerwca 1945 r.



**Gen. L. Okulicki przed Kolegium
Wojskowego Sądu Najwyższego
ZSRS**

Jeden z oskarżonych, Zbigniew Stypułkowski, zapamiętał początek rozprawy następująco:

„Na salę wkroczył komplet sędzacy Kolegium Wojskowego ZSSR, złożony z dwóch generałów i dwóch pułkowników, z których jeden pełnił obowiązki sędziego zapasowego. Przewodniczył generał-pułkownik W[asilij] Ulrich, prezes tego Kolegium, znany w Rosji kat, który wysłał na tamten świat wiele tysięcy ludzi, wśród nich swych własnych towarzyszy i bliskich przyjaciół. Nikt by nie mógł go o to posądzać, sądząc z sylwetki. Zdawałoby się, że ten Niemiec z pochodzenia, mały, bardzo gruby, śmiesznie okrągły, łysy zupełnie, jowialny, nikomu krzywdy nie jest w stanie zrobić. Dobrotliwy uśmiech rzadko tylko znikał mu z twarzy.”⁴

W trakcie procesu Ulrich zachowywał się nie jak sędzia, lecz jak prokurator: wszystkie jego pytania i indagacje, których było niemało, zmierzały do udowodnienia „winy” oskarżonych, zbicia ich wywodów i narzucenia im roli „przestępców”. Szczególnie napastliwie zachowywał się wobec wicepremiera Jankowskiego. Kiedy ten usiłował przedstawić złożony charakter relacji polsko-sowieckich w latach wojny, Ulrich z miejsca przypomniał mu, że nie jest on świadkiem, tylko podsądnym, i winien składać wyjaśnienia wyłącznie w odniesieniu do kolejnych punktów oskarżenia. Gdy Jankowski mimo to przedstawił to zagadnienie,

Ulrich skarcił go następującą uwagą:

„Przypuszczałem, że podsądny złoży niewielkie oświadczenie, podsądny zaś wygłosił całe przemówienie jak gdyby nie był to sąd, tylko konferencja. Trzeba wrócić do realnej rzeczywistości i powiedzieć to, co się tyczy osobiście podsądnego. A podsądny przemawia nie jak podsądny.”⁵

Chwilę potem przewodniczący Kolegium zaatakował Jankowskiego, insynuując, że Armia Krajowa nie zdawała broni, ponieważ zamierzała „zabijać czerwonoarmistów”. Demagogia jego wywodów osiągnęła szczyt, kiedy porównał zdawanie broni przez AK po kapitulacji Powstania Warszawskiego z zatrzymaniem jej po wkroczeniu Armii Czerwonej. Zdumiewający wniosek, do jakiego doszedł, zawierał oczywistą sugestię „lepszego” stosunku Armii Krajowej do okupanta niemieckiego aniżeli do Armii Czerwonej:

„Oto jest różnica. Niemcom całą broń oddawaliście, a gdy Armia Czerwona wyzwoliła Polskę od Niemców, chowaliście przed nią broń.”⁶

Jankowski odpowiedział, że AK nie mogła narzucić Niemcom warunków kapitulacji i musiała złożyć broń. Na ten argument Ulrich nie znalazł już odpowiedzi.

Drugim obiektem ataku Ulricha stał się gen. Okulicki. Przewodniczący Kolegium wmawiał mu, że dowodzona przez niego Armia Krajowa walczyła z Armią Czerwoną (chodziło o akcję „Burza”), a organizacja „NIE” stosowała wobec niej terror. Ulrich zablokował też próbę wyjaśnienia przez Okulickiego podstępnej metody aresztowania.

Kiedy tę „drażliwą” kwestię poruszył także wspomniany już Stypułkowski, Ulrich zbagatelizował sprawę, mówiąc, że Stypułkowski uległ „trikowi” NKWD – po czym jowialnie się roześmiał.

Wyrok na oskarżonych w procesie moskiewskim Ulrich ogłosił w nocy z 21 na 22 czerwca 1945 r. o wpół do piątej nad ranem. Po wymienieniu orzeczonych kar – najwyższe otrzymali gen. Okulicki (dziesięć lat pozbawienia wolności) i Jankowski (osiem lat). W ostatnim zdaniu stwierdził:

„Wyrok jest ostateczny i skardze kasacyjnej nie podlega.”⁷

Niełaska i koniec kariery

Skazanie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego było niewątpliwie sukcesem Ulricha, który znakomicie wywiązał się z zadania postawionego mu przez Stalina. Jednak od wiosny 1945 r. nad głową przewodniczącego Kolegium Wojskowego SN gromadziły się chmury. Do władz najwyższych ZSRS zaczęły docierać wieści, że Ulrich opowiada na wydawanych przez siebie przyjęciach o sprawach karnych rozpatrywanych przez Kolegium, nie bacząc na to, że stanowiły one tajemnicę państwową. A także o niezbyt budujących stosunkach w samym Kolegium: wszyscy jego członkowie wiedzieli o upodobaniu Ulricha do alkoholu, jak również o prowadzonym przez niego podwójnym życiu: obok żony miał stałą kochankę.

W trakcie procesu Ulrich zachowywał się nie jak sędzia, lecz jak prokurator: wszystkie jego pytania i indagacje, których było niemało, zmierzały do udowodnienia „winy”

oskarżonych, zbitia ich wywodów i narzucenia im roli „przestępców”. Szczególnie napastliwie zachowywał się wobec wicepremiera Jankowskiego.

Wszystko to przyniosło utratę zaufania ze strony najwyższych władz partyjnych, które w 1948 r. zdecydowały o zdjęciu go z zajmowanego stanowiska. Mimo to można powiedzieć, że Ulrich miał miękkie lądowanie, bo za swoje wybryki nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Uniknął tragicznego losu swego poprzednika, pierwszego przewodniczącego Kolegium Wojskowego SN ZSRS (w latach 1924–1926) – Walentina Trifonowa. W latach wielkiej czystki Trifonowa fałszywie oskarżono o udział w trockistowskiej organizacji terrorystycznej i szpiegostwo na rzecz Niemiec, skazano na karę śmierci i rozstrzelano w 1938 r. Paradoks jego losu polegał na tym, że sądziło go... właśnie Kolegium Wojskowe SN. Nie miało ono zresztą żadnego „nabożeństwa” dla swego byłego szefa, wydając wyrok po zaledwie piętnastu minutach obrad.

Strącony ze szczytów władzy Ulrich znalazł spokojną przystań w Komisji Doskonalenia Prawników Armii Czerwonej – jako jej kierownik. Nie dożył czasu rozliczeń z epoką stalinowską w epoce Nikity Chruszczowa, co mogłoby mieć dla niego groźne konsekwencje. Obnażona wówczas skala łamania prawa przez Ulricha i kierowane przez niego Kolegium okazała się bowiem zatrważająca. Ujawniono na przykład, że organ ten skazał tysiące ludzi, nie znając materiałów ich spraw karnych i nie przeprowadzając rozpraw sądowych – wyłącznie na podstawie imiennych spisów przysyłanych przez Stalina i ludzi z jego najbliższego kręgu (w których to dokumentach nawet wysokość wyroku była już określona).

Ulrich zmarł w maju 1951 r. w Moskwie i tam został pochowany.

Tekst pochodzi z nr 12/2019 „Biuletynu IPN”

¹ Ostatecznie pod koniec lipca 1941 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRS zamieniło Kozłowskiemu i Prystorowi wyrok śmierci na karę dziesięciu lat obozu pracy poprawczej. Niestety, niespełna miesiąc potem Prystor zmarł w więzieniu na Butyrkach.

² J. Stankiewicz-Januszczak, *Marsz śmierci. Ewakuacja więźniów z Mińska do Czerwieni 24–27 czerwca 1941 r.*, Warszawa 1999, s. 38.

³ Cyt. za: P. Szubarczyk, *Sądził ich sąd krzywoprzysiężny. Sowieccy generałowie Wasilij Ulrich i Nikołaj Afanasjew, zanim oskarżyli i „osądzili” 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, dokonali*

zabójstw sądowych wielu innych polskich patriotów, „Nasz Dziennik”, 25–26 XI 2006 r.

⁴ Z. Stypułkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Warszawa 1991, s. 399.

⁵ Sprawozdanie sądowe w sprawie organizatorów, kierowników i uczestników polskiego podziemia na zapleczu Armii Czerwonej na terytorium Polski, Litwy oraz zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy rozpatrzonej przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR 18–21 czerwca 1945 r. w Moskwie, Moskwa 1945, s. 68.

⁶ *Ibidem*, s. 95.

⁷ *Ibidem*, s. 319.

COFNIJ SIĘ